N ależytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 125 — Kraków, środa 4 czerwca 1924 roku — Cena numeru 15 groszy — Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt

Naczelny redaktor: Konstanty Srokowski

Wypadki listopadowe przed sądem

O godzinie 9-tej sala rozpraw wypełniła się po brzegi. — Wśród ogólnego napięcia przewodniczący o godz. 9.25 otwiera rozprawę.

Wśród obrońców i jawiących się członków palestry krakowskiej toczy się żywa dyskusja na temat, jakie to przypuszczalnie uchwały powziął trybunał co do postawionych wczoraj przez obronę następujących wniosków:

1) By przedmiotem rozprawy przeciwko posłowi Janowi Stańczykowi były tylko zbrodnie z § 65, lit b. i § 73 u. k., t. j. zachęcanie i wzywanie do naruszenia spokoju publicznego oraz branie udziału w rozruchach, odnośnie do których to zbrodni Sejm wyraźnie zezwolił na ściganie karne posła Stańczyka, a pominięcie i wyłączenie dalszych zbrodni, aktem oskarżenia objętych, gdyż co do tych Sejm zdaniem obrony posła Stańczyka ścigać nie pozwolił.

2) By nie 2 oskarżycieli publicznych ale jeden tylko występował imieniem prokuratury.

3) By Dra Zakrzewskiego niedopuszczono do zastępstwa poszkodowanych.

TRYBUNAŁ ODRZUCA WNIOSKI OBRONY.

Przed ogłoszeniem uchwał co do wniosków obrony przew. Dr. Markiewicz jeszcze raz ustala w porozumieniu z obrońcami, który z obrońców broni poszczególnych oskarżonych. Adwokat Dr. Śmiarowski, który przybył wczoraj z Warszawy, zgłosił się jako obrońca oskarżonego Knapińskiego.

Następnie trybunał ogłasza następującą uchwałę:

1) Odmawia się wnioskowi obrońców Dr. Liebermana i Dr. Heskiego albowiem z chwilą, kiedy akt oskarżenia stał się proceduralnie prawomocny, fakt, że Sejm wydał sądom posła Stańczyka tylko co do zbrodni z § 65, lit. b. 73 nie może już być podnoszonym, tembardziej, że jeśli Sejm zezwolił na ściganie za wypadki listopadowe, to już kwestja kwalifikacji czynów nie jest decydująca.

2) Odmawia się wnioskowi obrońcy Dr. Heskiego, by oskarżenie mógł zastępować tylko jeden prokurator, albowiem prokuratorowi przy sądzie karnym okręgowym w Krakowie przysługuje prawo p. k. § 32 p. c. w każdej chwili dać się zastąpić przez któregokolwiek członka prokuratury.

3) Wreszcie odmówił trybunał wnioskowi Dr. Romana Bogdaniego, by adw. Dr. Zakrzewskiego nie dopuścić do zastępstwa poszkodowanych, gdyż jak skonstatowano z aktów, Dr. Zakrzewski nie objął obrony żadnego z oskarżonych a tylko imieniem rodziców osk. Struzika wnosił prośbę o wypuszczenie ich syna na wolność.

Następnie przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

AKT OSKARŻENIA.

1-sza serja oskarżonych:

Prokuratura przy sądzie okręgowym w Krakowie oskarża: Dra Bolesława Drobnera, Wincentego Pietrzyka, Wincentego Chrzanoweka, Stanisławę Firecką o to, że w wypadkach 6-go listopada 1923 brali udział jako podżegacze a to w skupieniu się wielu osób celem gwałtownego stawienia oporu zwierzchności, by udaremnić zarządzenie województwa w Krakowie, zakazującego w tym dniu zgromadzeń i pochodów i naruszania jakimbądź sposobem spokojności publicznej, a przytem skupieniu mimo upomnień zwierzchności wskutek użycia przez pewne jednostki rzeczywiście gwałtownych środków do tego doszło, że do przywrócenia spokoju publicznego nadzwyczajna siła musiała być użytą. W szczególności Dr. Drobner około godziny 11-tej miał, wyszedłszy na trotuar z bramy jednej kamienicy na placu Szczepańskim zwrócić się do kilku wyrostków i wezwać ich, by udali się za jatkę na pl. Szczepańskim po złożone tam karabiny i by przyłączyli się do oddziału bojowców. W innym momencie znowuż Dr. Drobner, znajdując się około zakładu pogrzebowego na pl. Szczepańskim, miał zwrócić się do uciekających ludzi słowami: „Nie uciekajcie, tylko śmiało".

Obwiniony Pietrzyk zaś, gdy około godziny 9-tej w ulicy Basztowej tłum nacierał na kordon policji i wojska, ale przerwać go nie mógł, wyskoczył na furę chłopską, tamtędy właśnie przejeżdżającą, wyrwał woźnicy bat i lejce i począł pędzić konie na kordony policji i wojska zamykające ulicę. Konie popędzane przez Pietrzyka wpadły na kordon, przerwały go, a przez uczyniony w ten sposób wyłom, ruszył tłum w stronę domu robotniczego.

Obwiniony Chrzanowek między godziną 10 a 11 na placu Szczepańskim, biegając wśród tłumów miał wołać: „Towarzysze chodźcie, wojsko rozbrojone, mamy karabiny i amunicję, pójdziemy powiesić Czikla".

Wreszcie obwiniona Firecka znajdując się między godziną 8 a 10 przed hotelem Krakowskim tłum słowami: „Trzeba tych policjantów wystrzelać jak psy" i gestykulując rękami, podburzała a podburzenie to miało skutek, bo zaraz posypały się strzały w kierunku [illegible] cofających się w ulicę Garbarską.

Zatem akt oskarżenia zarzuca powyż wymienionym oskarżonym zbrodnię [illegible] i rozruchu w charakterze podżegaczy, karalną ciężkiem więzieniem od 10 do 20 lat.

2-ga serja oskarżonych:

Tychże samych zbrodni, według aktu oskarżenia, mają być winni w charakterze przywódców Stefan Daszyński, Juljan Redlich, Leon Fuchs, Jan Widliński, Jan Rejman i Stanisław Zając, a ten ostatni ponadto zbrodni wymuszenia i ograniczenia osobistej wolności.

I tak **Stefan Daszyński**, według aktu oskarżenia, około godz. 10-tej biegł od ulicy Łobzowskiej w stronę hotelu Krakowskiego z przewieszonym przez lewą rękę karabinem, rozglądając się na wszystkie strony a w półgodziny później w otwartych oknach parterowych Kasy Chorych przy ul. Dunajewskiego, ustawiał uzbrojonych w karabiny osobników, a zachowywał się w ten sposób, jakby tymi ludźmi dowodził.

Oskarżonemu **Juljanowi Redlichowi** zarzuca prokuratura, że znajdował się w tłumie na pl. Szczepańskim, przy ul. Podwale, że tu i tam do ludzi przemawiał, że następnie koło godziny 11 pod domem robotniczym przy ul. Dunajewskiego uformował 2 oddziały bojowców, złożone z kilkudziesięciu ludzi i sam uzbrojony w szablę poprowadził tych bojowców przez pl. Szczepański ku Rynkowi. A kiedy bojowcy zobaczywszy nadjeżdżające auto pancerne od rynku poczęli ociągać się, Redlich rozgniewany rzucił słowa „Towarzysze, czego się boicie, czyż nie wiecie, że pancerka strzela ślepymi nabojami". To poskutkowało; wywiązała się strzelanina między załogą auta a bojowcami. Następnego dnia tj. 7 listopada miał Redlich chwalić się wobec świadków ze swego czynnego udziału w czasie rozruchów, opowiadając, że w ciągu pół godziny wyćwiczył kilkunastu bojowców i że ze strychu jednego domu przy ul. Dunajewskiego, odsunąwszy dachówkę, on i jego oddział strzelali do ułanów.

Oskarżony **Leon Fuchs** był widzianym w tłumie przy ulicy Karmelickiej i Dunajewskiego, miał zorganizować oddział z bojowców; z tym oddziałem wpadł do kamienicy narożnej przy ul. Dunajewskiego a Karmelickiej w poszukiwaniu za funkcjonarjuszami policji; dowodził tymże oddziałem przeciw szarżującym ułanom, to znów przeprowadzał rewizję przy placu Szczepańskim, w której znajduje się zakład pogrzebowy „Concordia". Właściciele tejże kamienicy sam opowiadał, że gdy ułani się zbliżyli, wtedy kazał bojowcom ukryć się na plantach za krzakami a następnie zakomenderował „ognia salwami", na co bojowcy poczęli strzelać a ułani sypać się z koni.

Co do obwinionych **Widlińskiego i Rejmana**, to ci według aktu oskarżenia przyszedłszy koło południa do domu robotniczego, objęli komendę nad oddziałami bojowców, tychże ćwiczyli, wyprowadzali w ulice i ustawiali, jednem słowem zaprowadzili regularną służbę w szeregach bojowców w zaczepnej akcji przeciw wojsku i policji.

Oskarżony **Stanisław Zając**, będąc około godziny 9 przed domem robotniczym, wzywał uzbrojonych w karabiny osobników, aby stanęli wzdłuż linji domu robotniczego i nie dali strzelać policji, nieuzbrojonych zaś wezwał, by udali się do wnętrza domu po karabiny, co pewna część uczyniła i uzbrojona już wyszła z powrotem na ulicę. Widziano również Zająca, że kiedy oddział policji pod komendą nadkomisarza Fleka przechodził ulicą Karmelicką, a następnie skierował się ku ulicy Garbarskiej, usiłował on przedostać się przez kordon policji do domu robotniczego, że następnie przemawiał do policji, a w trakcie tego posypały się kamienie na policjantów. Popołudniu o godzinie 3-ciej oskarżony Zając wpadł z oddziałem bojowców do kamienicy pod Nr 14 przy ul. Garbarskiej, gdzie ukryli się policjanci i tam, kiedy bojowcy skierowali karabiny w stronę policjantów, wymusił groźbami użycia natychmiastowego broni, to, że policja broń złożyła. Następnie z polecenia oskarżonego broń bojowcy policjantom odebrali, a ich samych do domu robotniczego odprowadzili, pozbawiając ich osobistej wolności.

3-cia grupa oskarżonych.

Jako tych, którzy brali udział dnia 6 listopada, jako spólnicy (kara 5 do 10 lat) w skupieniu się wielu osób celem gwałtownego stawienia oporu zwierzchności wśród okoliczności, jak powyż, przy pierwszych 10 oskarżonych nadmieniono, oskarża prokuratura

Dra Witolda Langroda, Tadeusza Galasa, Józefa Korzeniaka, Borysa Rejtarowa, Antoniego Słabika, Mieczysława Stracha z przydomkiem „Ślepy Mietek“, Romana Struzika, Piotra Marca, Stefana Świecha, Szymona Stachowicza, Kazimierza Koprynię, Stanisława Jaśkowskiego, Macieja Klebana, Marjana Kuleję, Franciszka Sochę, Piotra Zajdowskiego, Józefa Budka, Antoniego Barana, Alfreda Beyma, Andrzeja Nawrota, Józefa Nawrota, Franciszka Gierada, Franciszka Mazurkiewicza, Jana Przybysia, Jakóba Bombę, Eugenjusza Goebla, Stanisława Kmiecia, Kazimierza Kornickiego, Józefa Guzika, Józefa Kwintę, Józefa Rytkę, Józefa Sudka, Marjana Turynę, Tadeusza Knutta, Ludwika Kubalę, Franciszka Synowca, Wandę Tuchowicz, Stefana Pisarskiego, Aleksandra Litowczenkę, Tadeusza Sulczewskiego, Zdzisława Knapińskiego i Henryka Ziffera.

Wszyscy oni według aktu oskarżenia stali się winnymi zbrodni buntu i rozruchu.

Ponadto obwinieni **Galas, Korzeniak, Reytarowa, Słabik, Skruch i Struzik** stoją pod zarzutem zbrodni usiłowanego morderstwa, popełnionej przez to, że dnia 6 listopada w zamiarze pozbawienia życia któregokolwiek z żołnierzy 8 pułku ułanów, przejeżdżających ulicą Basztową i Dunajewskiego, względnie żołnierzy obsługujących auta pancerne, strzelali do nich, a dokonanie morderstwa tylko wskutek przypadku nie nastąpiło. Obwinieni zaś **Roman Struzik, Piotr Marzec, Stanisław Jaśkowski, Maciej Kleban, i Tadeusz Litowczenko**, wyżej już wymienieni, odpowiadać będą także za mniejsze lub większe kradzieże na szkodę skarbu wojskowego.

Kazimierz Koprynia za zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez to, że rzucał kamieniami na policję i tejże opór stawiał, a **Knapiński i Ziffer** za zbrodnię wymuszenia, gdyż gwałtownemi groźbami wymusili na pewnej grupie policjantów złożenie broni.

4-ta grupa oskarżonych.

Ta obejmuje **Jana Stańczyka, Zygmunta Klemensiewicza, Michała Hoffmana, Bolesława Jaroszewskiego**, a akt oskarżenia zarzuca im współwinę w zbrodni buntu, rozruchu, zabójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, złośliwego uszkodzenia cudzej własności, a ponadto Klemensiewiczowi współwinę w zbrodni wymuszenia i nieuprawnionego ograniczenia osobistej wolności, których dopuścił się oskarżony Stanisław Zając. Jako motywa przytacza akt oskarżenia, że **Stańczyk** na zgromadzeniach, poprzedzających krwawy dzień 6 listopada, przemawiał do tłumów podburzająco, że wieczorem 6 listopada wychwalał, przemawiając do zgromadzonych, zaszłe wypadki i starał się je usprawiedliwić. W szczególności, że na zgromadzeniu w Sokole tłumaczył strajkującym kolejarzom, że militaryzacja ich jest bezprawiem, że wobec tego nie powinni się zgłaszać do służby wojskowej, wyrażał się, że w wojsku służą synowie i bracia strajkujących, którzy nie odważą się na skierowanie broni w piersi swych ojców i braci. W dniu 5-go listopada zaś miał Stańczyk, gdy policja rozpędzała tłumy, gromadzące się przed domem robotniczym przy ulicy Dunajewskiego, wyrazić się, że sposób walki dalszej podadzą mężowie zaufania, że należy tę walkę tak poprowadzić, by jak najmniej polało się krwi robotniczej. Znowuż 6 listopada, Stańczyk, wstąpiwszy na zdobytą pancerkę przez bojowców, pochwalił rewoltantów za ich działalność, wzywał ich, by jeszcze lepiej się skupili i stali na straży, by dojść do zupełnego zwycięstwa nad burżuazją. Podnosił w dalszym ciągu, że dłoń robotnicza została już wypróbowaną na rękach burżuazji, i że wojewodę Gałeckiego należy w najkrótszym czasie powiesić, że jeszcze więcej muszą ponieść ofiar robotnicy, by osiągnąć swój cel.

Oskarżony **Zygmunt Klemensiewicz**, były poseł socjalistyczny, od samego rana w dniu 6 listopada znajdował się w domu robotniczym i rozwijał bardzo żywą działalność wśród gromadzących się rewoltantów. Do jego to rąk składali rewoltanci zabrane karabiny rozbrojonym żołnierzom 16 p piechoty, a dalej karabinki, które wpadły w ich ręce po złamaniu się szarży ułanów 8 pułku.

Broń tę polecił oskarżony składać na 2-giem piętrze domu, gdzie następnie zgłaszali się po nią bojowcy i zbroili się w nią. Jednem słowem Klemensiewicz, zdaniem aktu oskarżenia, był wodzem w domu robotniczym, przemawiał jako taki do rewoltantów, formował ich na podwórzu i wyznaczał im komendantów. On to wysyłał ludzi do województwa i do oficerów, dowodzących oddziałami policji z wezwaniem, aby policja i wojsko zaprzestały strzelać, by auta pancerne z rynku głównego ustąpiły, a oskarżonemu Zającowi polecił rozbrojenie jednego oddziału policji, chroniącego się w domu przy ulicy Garbarskiej. Obwinieni **Hoffman i Jaroszewski** już w dniu 5 listopada wzywali strajkujących robotników i kolejarzy, by 6 listopada stawili się jak jeden mąż przed domem robotniczym, gdyż będą potrzebni do ostatecznej rozprawy, i już nie o poparcie strajku, ale o obalenie rządu będą walczyć, a Jaroszewski dodał, że gdyby władze próbowały wystąpić przeciw strajkującym, to pokaże się, że i oni mają możność sformowania własnej milicji.

Tak więc Stańczyk, Hoffman i Jaroszewski, mimo rozporządzenia województwa z dnia 4 listopada, zakazującego zgromadzeń pod gołem niebem, rzucali wśród strajkujących wezwania do czynnego oporu władzom, do gwałtownego zakłócenia spokojności publicznej, a akcja ich w wielkiej mierze wydała krwawy plon w dniu 6 listopada. Tak brzmi po krótce skreślony akt oskarżenia odnośnie do czynów zarzucanych poszczególnym obwinionym. Obszernie i ciekawie przedstawia akt oskarżenia historję zajść listopadowych. Oto jej krótki przebieg:

PRZEBIEG KRWAWYCH WYPADKÓW.

Już pod koniec września zaczęły się ujawniać wśród warstw pracujących tendencje strajkowe, które dotarły do pracowników państwowych. — Związki klasowe poczęły urabiać opinję za strajkiem i występować przeciw ówczesnemu rządowi. Ośrodkiem ruchu w Krakowie stał się związek klasowy kolejarzy i związek pocztowców. Na licznych zgromadzeniach tychże wysuwano z początku postulaty ekonomiczne a później już polityczne z hasłem walki z rządem.

Dnia 22 października rozpoczęli strajk maszyniści kolejowi. Za maszynistami poszli robotnicy warsztatowi, palacze, konduktorzy itd.

Funkcjonarjusze poczty zaprzestali pracy dnia 25 października. Sytuacja strajkowa stała się groźną dla interesów Państwa.

Rząd powołał do służby wojskowej należących do rezerwy wojska kolejarzy, celem utrzymania ruchu kolei choćby w ograniczonej mierze. Kiedy powołanie to nie skutkowało, ogłoszono sądy doraźne dla łamiących obowiązki wojskowe.

W tych dniach pewne partje polityczne postanowiły ująć akcję strajkową w swe ręce. — Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej, Centralny Komitet Związków Zawodowych w Warszawie proklamowały na dzień 5-go listopada strajk generalny w całej Polsce. Dnia 4 listopada województwo w Krakowie wydaje rozporządzenie, publicznie ogłoszone a zakazujące zgromadzeń pod gołym niebem i pochodów ze względu na silne podniecenie warstw strajkujących. A należy wspomnieć, że na zgromadzeniach strajkujących padało coraz więcej słów podburzających i groźne wypadki zapowiadających.

Charakterystycznem jest, że już w dniu 2 listopada na podwórcu gazowni w Borku Fałęckim jakiś osobnik wzywał zebranych, by jawili się w dniu 6 listopada pod domem robotniczym i aby w razie potrzeby odparli siłą policję i wojsko, a co do broni, to ta się znajdzie, mówił.

Wczesnym rankiem w dniu 5-go listopada tłumy strajkujących zaległy ulicę Dunajewskiego; gwizdaniem, łżeniem i naigrawaniem się przyjmował tłum piesze czy konne oddziały policji, wzywające do zachowania spokoju i opróżnienia ulicy Dunajewskiego. Już w tym dniu tłum koło godziny 10 odważył się rzucać na policję kamieniami, cegłami,flaszkami, skutkiem czego 20 policjantów lżej lub ciężej zranionych zostało. Tego dnia jednak tłum rozszedł się, lecz wszyscy zdaje się posłuchali wezwań mowców do stawienia się nazajutrz. — Krwawy dzień 6 listopada nadszedł. Już koło godziny 7 i pół rano jakiś robotnik w ulicy Długiej zwracał pewnej uczennicy uwagę, by nie szła do szkoły, bo kto nie był na zgromadzeniu wczorajszem, ten nie wie, co zostało uchwalone.

W ulicy Grzegórzeckiej o godz. 7 i pół 2 robotnicy mówili do siebie „dzisiaj zajmiemy odwach i miasto będzie nasze“. W tym czasie widziano już robotników spieszących w stronę śródmieścia z bronią palną na ramieniu. Wśród kobiet do centrum miasta zdążających padały słowa „nasi mają broń i amunicję, nasi wygrają“. Zatem według aktu oskarżenia wypadki z dnia 6 listopada były wynikiem akcji, z góry przygotowanej, a dom robotniczy przy ul. Dunajewskiego miał być ogniskiem i fortecą rewoltantów. Władze zarządziły pogotowie policyjno-wojskowe. Przed domem robotniczym dla obserwacji zajął stanowisko oddział policji złożony z 10 ludzi. — Obok redakcji „Gońca Krakowskiego“ w ul. Dunajewskiego ustawione zostały 2 kompanie 16 pułku piechoty, by na wszelki wypadek wzmocnić kordony policji, które zamknęły wylot ulicy Dunajewskiego tak przy ul. Karmelickiej jak i przy hotelu Krakowskim.

Na Wawelu zgromadzone siły wojskowe składały się z 4 szwadronów ułanów 8 pułku, szwadronu karabinów maszynowych i 2 aut pancernych „Jasiek“ i „Dowbór“.

Początek krwawych zajść miał miejsce koło hotelu Krakowskiego.

Tu, gdy coraz większe tłumy jeszcze przed godziną 9 poczęły nacierać kordony policji, komisarze policji wezwali energicznie tłumy do spokoju i rozejścia. Daremne były te wezwania. W tej sytuacji koło godziny 9-tej ukazał się z ulicy Basztowej spieszący w stronę hotelu Krakowskiego luźny i zwarty pochód robotników i robotnic fabrycznych. Dowodzący kordonem policji komisarz Kinzhuber wezwał do wzmocnienia kordonu kompanją wojska 16 p. p. — Tłum zaatakował kordon, by go przerwać i dostać się pod dom robotniczy. Wtedy to, gdy przypadkowo nadjechały tam 2 fury chłopskie, obw. Pietrzyk wskoczywszy na jeden z znich, pognał konie na kordon policji i wojska. — Pękł kordon tychże a tłum z okrzykiem ruszył naprzód. Grad kamieni posypał się na stróżów bezpieczeństwa. Rewoltanci rozbroili kompanię wojska, stojącą za policją i poczęli się gwałtownie zbroić. Niebawem padły pierwsze strzały z tłumu. Uzbrojeni rewoltanci obsadzili grupkami planty i bramy domów. Coraz gęściej padał ogień w stronę oddziałów policji. Pomoc, jaką niósł komisarz policji Flek z oddziałem swym z pod kawiarni Centralnej poprzez ulicę Karmelicką i Garbarską pod hotel Krakowski na nic się zdała. Rewoltanci odparli ją ogniem, zmuszając schronić się w domu pod Nr. 14 przy ul. Garbarskiej rozbitych policjantów. Po tych zajściach rusza z Wawelu 2-gi i 3-ci szwadron 8 p. ułanów; 2-gi z zadaniem oczyszczenia ul. Dunajewskiego z rewoltantów i przywrócenia tam spokoju; 3-ci z rozkazem udania się na Rynek główny.

Wnet zajaśniały żółte wyłogi pod kawiarnią Esplanade. Tłum rozpierzchł się wprawdzie z ulicy, lecz z plant i zaułków kamienic posypały się strzały na ułanów. Szwadron ruszył galopem. Na mokrym asfalcie ulicy Dunajewskiego konie w biegu wywracają się, drugie ranione padają. Nie brak już ofiar po stronie ułanów. Powstaje kłębowisko ciał i koni. Jednem słowem szwadron został rozbity, ponosząc wielkie straty.

Z Rynku głównego śle 3 szwadron ułanów silne patrole w kierunku hotelu Krakowskiego, lecz i te zostają odparte ogniem. Na dalszy rozkaz władz ruszają z Wawelu: 1-szy i 4-ty szwadron ułanów, za nimi szwadron karabinów maszynowych a nieco później obie pancerki.

Jeden szwadron ułanów pod dow. ppułk. Bzowskiego ruszył ma na rewoltantów ulicą Dunajewskiego, drugi pod dowództwem rotm. śp. Bochenka zajść z przeciwnej strony od ulicy Garbarskiej. W rezerwie idą karabiny maszynowe.

W ulicy Dunajewskiego 1-szy szwadron spotkał lot taki, jaki był udziałem 2-go szwadronu pierwej. Na placu boju pozostają ranni ppułk. Bzowski, por. Trenkwald, por. Sękowski i śmiertelnie raniony por. Zagórowski, prócz wielu ułanów. Tak silnym był ogień rewoltantów z okien i dachów kamienic i z poza krzaków na plantach.

Zaledwie też rotm. Bochenek z 4-tym szwadronem ukazał się pod hotelem Krakowskim, wnet strzały rewoltantów powaliły go z konia, raniąc śmiertelnie w głowę. Szwadron spotkał podobny los co i szwadron ppułk. Bzowskiego. Idący w rezerwie oddział karabinów maszynowych musiał skręcić w ulicę Karmelicką, tak silnym był ogień ze strony rewoltantów. Auta pancerne „Jasiek“ i „Dowbór“ przejechały kilkakrotnie ulicą Dunajewskiego, Szewską, Sławkowską, lecz stanu rzeczy zmienić nie mogły.

Rewoltanci poczęli teraz silniej nacierać ulicą Szczepańską i Szewską na policję i oddziały wojskowe w rynku. Dowodzący ułanami na rynku rotm. Łukasiewicz zostaje ciężko rannym; po nim por. Osiecimski, lekarz Sartorius i kilku ułanów.

Akcja pancerki „Dziadek“ kończy się w ulicy Dunajewskiego z powodu pęknięcia łańcucha pociągowego a rewoltanci biorą załogę jej w niewolę i internują w domu robotniczym.

Koło godz. 11-tej rusza z koszar Bema bataljon strzelców podhalańskich, lecz dostaje rozkaz zatrzymania się pod województwem. Tak rewoltanci zawładnęli częścią miasta. — Krwawe walki, których owocem było tyle bratniej krwi wylanej, zostały przerwane.

Jaki udział każdy z obwinionych miał w tych wypadkach, usłyszymy w dalszym toku rozprawy.

(Dalszy ciąg rozprawy na stronie 7)

Djarjusz z dnia 3 czerwca

— Wczoraj odbył prezydent Rzeczypospolitej konferencję z komitetem politycznym ministrów. Tematem konferencji były aktualne sprawy polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

— Rząd litewski wystosował notę do Ligi Narodów, w której zrzuca z siebie odpowiedzialność za niepokojenie granicy polskiej, a walki i rabunki które miały tam miejsce rząd litewski przypisuje samorodnym odruchom ludności litewskiej przeciwko „okupacji polskiej" na Wileńszczyźnie.

— Rząd polski chcąc uczynić zadość życzeniom narodowej ludności Litwy kowieńskiej, Wileńszczyzny i Suwalszczyzny, która pragnęłaby swobodnie odbywać tradycyjne pielgrzymki do świątyń, cieszących się czcią, upoważnił ministra spraw zagranicznych do oficjalnego wyrażenia Stolicy Apostolskiej gotowości natychmiastowego wszczęcia bezpośrednich rokowań z rządem litewskim, celem omówienia i ustalenia zarządzeń umożliwiających ludności obu państw odbywanie powyższych pielgrzymek.

— Przed zamknięciem obrad kongresu emigracyjnego w Rzymie zabrał głos delegat polski Sokal, który podkreślił konieczność skoordynowania wysiłków w międzynarodowem uregulowaniu spraw emigracji. Ustępy przemówienia Sokala podnoszące wydatną działalność w tej dziedzinie Ligi Narodów i międzynarodowego biura pracy były gorączkowo oklaskiwane.

TELEGRAMY

z 3 czerwca 1924

Gabinet Herriota bez socjalistów

Paryż. (PAT.) Kongres partji socjalistów zjednoczonych wypowiedział się **przeciwko udziałowi zjednoczonych socjalistów w nowym gabinecie.** Postanowił jednakże **poprzeć rząd Herriota,** oraz upoważnił przedstawicieli swoich w parlamencie do głosowania za budżetem.

9. Sesja Rady Ligi Narodów

Genewa (Tel. wł.). Dnia 9 czerwca rozpocząć się ma 9 sesja Rady Ligi Narodów. Przewodniczącym będzie Dr Benesz, który przedstawi sprawozdanie o kwestji rozbrojenia, Francję reprezentować będzie Borgeois, Anglję Lord Rarmoore. Na porządku dziennym znajduje się wiele spraw dotyczących Europy środkowej i zachodniej. Na sesji tej Dr Zimmermann i Schmidt przedstawią sprawozdanie w sprawie sytuacji finansowej Austrji i Węgier. Dnia 12 czerwca zbiera się rada administracyjna międzynarodowego biura pracy, 16 czerwca zaś otwarta zostanie międzynarodowa konferencja pracy, która potrwa trzy do czterech tygodni.

Upaństwowienie kopalń angielskich

Londyn (PAT) Minister górnictwa stwierdził, że rząd obecny więcej niż kiedykolwiek jest zdecydowany **doprowadzić do skutku swój projekt w sprawie upaństwowienia kopalń.**

Po zamachu na kanclerza Austrji

Wiedeń. (Tel. wł.) Ostatnią noc przepędził kanclerz Dr. Seipel względnie dobrze. W ciągu przedpołudnia kanclerz mimo zakazu lekarzy przyjął prezydenta Zgromadzenia Narodowego, ministra dla spraw zagranicznych Dra Grünbergera i kilku dyplomatycznych urzędników. Kanclerz jest zupełnie przytomny i interesuje się żywo kwestjami politycznemi, wydając odpowiednie dyspozycje. Przed szpitalem gromadzą się codziennie olbrzymie tłumy publiczności, pragnące uzyskać informacje o stanie zdrowia kanclerza. Około południa odwiedził kanclerza Prezydent Hainisch, który był obecny przy przetransportowaniu chorego do przeznaczonego dla niego większego pokoju. W czasie przenoszenia chory podniósł się na łożu i wydawał się bardzo rzeźki. Biuletyn wydany wczoraj po godz. 10 wieczorem, opiewa:

Temperatura 37.5, tętno silne, puls 120, oddech 28, ogólny stan bardzo zadowalający. Przyjmowanie pożywienia zupełnie wystarczające. Pacjent czuje się dobrze.

ZAMACH DZIEŁEM MIĘDZYNARODOWEJ ORGANIZACJI.

Budapeszt (PAT). Wiele dzienników podaje, że zamach na kanclerza **Seipla był dziełem tajnej organizacji międzynarodowej.** Wyniki śledztwa przeprowadzonego w sprawie Sztarana, który zamierzał wykonać zamach na Horthy'ego naprowadziły policję na ślad tajnej organizacji, której ośrodkiem jest miasto **Leoben.** Organizacja ta zamierzała wykonać zamachy na **króla angielskiego i prezydenta republiki francuskiej, a wreszcie na kanclerza Seipla.** Policja węgierska udzieliła niezwłocznie informacji policjom zainteresowanych państw.

Program Herriota

Paryż. (Tel. wł.) W liście wystosowanym do deputowanego **Bluma, Herriot** wyłuszcza program działalności **radykałów socjalistów** uważając, że przedewszystkiem powinny być wprowadzone w życie następujące punkty: Zniesienie dekretów z mocą ustawy, przywrócenie monopolu zapałkowego, amnestja ogólna z wyjątkiem niepoprawnych zdrajców kraju, oraz przyjęcie do pracy wydalonych za strajki. W dalszym ciągu listu podaje inne jeszcze zamierzenia, a więc **zniesienie ambasady przy Watykanie, ograniczenie czasu służby wojskowej,** energiczna akcja w sprawie sytuacji finansowej, zorganizowanie systemu podatków bezpośrednich, **zmniejszenie wydatków konsumpcyjnych.** Zapewnimy — pisze Herriot — poszanowanie ustawy **o 8-godzinnym dniu pracy,** jak również prawa syndykatów i dążyć będziemy do lojalnej współpracy z organizacjami robotniczemi. Uznamy prawa zrzeszenia się funkcjonarjuszów państwowych, doprowadzimy do skutku dzieło pokoju przy pomocy przymierza narodów. Wzmocnimy i rozszerzymy rolę Ligi Narodów, trybunału międzynarodowego w Hadze i międzynarodowe Biuro Pracy.

NORMALNE STOSUNKI Z ROSJĄ.

Paryż. (Tel. wł.) W wywiadzie udzielonym dziennikarzom powiedział Herriot między innemi: **Ustalimy normalne stosunki z Rosją** i przyjmiemy bez żadnej ukrytej myśli raport rzeczoznawców. Wobec istniejącego w Niemczech stanu rzeczy jest koniecznością zabezpieczyć nietylko Francję ale i wszystkie narody przed powrotem do władzy wszechniemieckich nacjonalistów. Sądzimy — zaznacza dalej Herriot — **że ewakuacja Zagłębia Ruhry nie jest możliwą przed ustanowieniem zastawów przewidzianych w raporcie rzeczoznawców** i przed powołaniem do życia organizacyj międzynarodowych uprawnionych do zarządzania tymi zastawami. Zapewnienie kontroli rozbrojenia Rzeszy niemieckiej głównie przez Ligę Narodów i rozwiązanie problemu bezpieczeństwa dzięki paktom gwarancyjnym znajdującym się pod ochroną Ligi Narodów będzie również naszym zadaniem.

KRONIKA

Kraków, 3 czerwca

PRZYJAZD POSŁA ŚMIAROWSKIEGO DO KRAKOWA. Dziś przybył do Krakowa poseł Śmiarowski (Wyzw.). Jak wiadomo, jest on jednym z obrońców w rozprawie o zajścia z dnia 6 listopada.

(d) **ROZPACZLIWY STAN TELEFONÓW KRAKOWSKICH.** Przed kilku dopiero dniami pisaliśmy o rozpaczliwym stanie telefonów krakowskich. Stan ten pogorszył się jeszcze po sobotniej burzy gradowej — która spowodowała popsucie przeszło połowy telefonów w mieście. Aparaty albo nie łączą, albo też łączą fałszywie, tak że próby porozumienia się telefonicznego spełzają najczęściej na niczem. Stan ten trwa już bez zmiany przez kilka dni, winno się jednak temu jaknajszybciej kres położyć. Na całym świecie telefony są dobrodziejstwem cywilizacji — u nas tylko są plagą, do legendarnych plag egipskich podobną. Nie lepiej jest również z linjami międzymiastowemi, gdzie porozumienie się jest prawdziwem piekłem, wobec popsutych linij.

(d) **SPRAWY MIEJSKIE.** Na wczorajszem posiedzeniu sekcji ekonomicznej pod przewodnictwem wiceprez. Sarego zatwierdzono plan parcelacji gruntów Wzajemnego Tow. Ubezpieczeń w Krakowie. Mianowicie Towarzystwo to posiada przy ul. Basztowej kompleks kamienic, za któremi położony jest ogród. Otóż Tow. postanowiło obecnie rozparcelować ten ogród na cele budowlane. Utworzona tam zostanie nowa ulica, która będzie wychodzić na ul. Basztową i w tym celu jeden z budynków zostanie częściowo zburzony. Następnie załatwiono sprawę budowy kramów mięsnych przy placu Słowiańskim.

(d) **SPRZEDAŻ GRUNTÓW POD BUDOWĘ PIEKARNI „PROLETARJATU".** Na wczorajszem posiedzeniu sekcji ekonomicznej i komisji gruntowej postanowiono sprzedać grunt miejski w Podgórzu pod budowę piekarni Zw. Spółdzielni „Proletarjat".

(d) **SPRAWY BUDŻETOWE.** Jak wiadomo, dziś o 5 popoł. odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej gminy. Na ostatniem posiedzeniu załatwiono zaledwie trzy pierwsze działy budżetu, wobec czego do uchwalenia w komisji zostaje jeszcze 11 działów oraz budżety przedsiębiorstw miejskich. Zajmie to kilka posiedzeń wobec licznych wniosków i żądań wyjaśnienia. Wobec tego przed Zielonemi Świętami nie będzie się mogło odbyć posiedzenie Rady miasta, poświęcone budżetowi.

(d) **SZCZEGÓŁY STRASZNEJ KATASTROFY NA LOTNISKU RAKOWICKIEM.** W związku z wczoraj podaną wiadomością o katastrofie na lotnisku rakowickiem dowiadujemy się następujących szczegółów. W niedzielę o 7 wieczór kilku pilotów postanowiło przedsięwziąć

Teatry wiedeńskie

Wiedeń, 30 maja 1924.

Teatr był zawsze najbardziej charakterystycznym, najbardziej indywidualnym wyrazem wiedeńskiej umysłowości. Wiedeń był bowiem od dawna miastem par excellence teatrów, najsilniejszem wogóle centrem życia teatralnego Europy. Zdawałoby się jednak, że po rozpadnięciu się Austrji, wyschną, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części owe źródła, z którego życie teatralne Wiednia ciągnęło swe soki. Przed wojną był Wiedeń ośrodkiem potężnego bądź co bądź państwa, rezydencją cesarską, siedzibą bogatej arystokracji, znajdującej w teatrze upodobanie i najgodziwszą może rozrywkę duchową. Obecnie utracił Wiedeń swoje znaczenie polityczne, arystokracja trzyma się na uboczu, stan średni zubożał, ilość mieszkańców zmniejszyła się, a mimoto liczy dzisiaj Wiedeń więcej teatrów jak przed wojną. Co zaś jest nietylko zadziwiającem albo wprost decydującem dla oceny stolicy naddunajskiej jako ośrodka kulturalnego — to jest fakt, że przyrost liczebny teatrów wiedeńskich oznacza zarazem ich pomnożenie jakościowe zarówno pod względem artystycznym, co do gry i reżyserji, jak i literackie — co do wyboru sztuk i autorów. Wystarczy wspomnieć nazwisko Reinhardta, który w teatrze na Josefstadt rozbił swoje namioty, by zrozumieć, co dla kultury teatralnej Wiednia znaczy taki przyrost.

Jest rzeczą jasną, że z chwilą, gdy Reinhardt z Berlina przeniósł się do Wiednia, **wzbogacił się** Wiedeń o **nowy teatr,** chociaż lokalnie nie oznaczało to przyrostu. Wybierając Theater in der Josefstadt, te starą siedzibę starej komedji na miejsce swego przybytku, chciał Reinhardt już zewnętrznie zaznaczyć, że nie przychodzi do Wiednia tylko jako burzyciel i nowator, lecz że pragnie nawiązać współczesny kierunek teatralny do najszlachetniejszej tradycji teatralnej Wiednia i być tej tradycji nietylko stróżem ale także pomnożycielem. Kazał on wprawdzie teatr przebudować, ale w rzeczywistości jest ta przebudowa tylko odnowieniem, a raczej powrotem do dawnego wyglądu teatru, do jego dawnych architektonicznych proporcji, które dopiero po usunięciu wszystkiego, co było niepotrzebne i niestylowe, wystąpiły w całej swej pierwotnej czystości. Dzięki temu nawrotowi do dawnego wyglądu stworzył Reinhardt niezwykle uroczy staro-wiedeński teatrzyk, w którym publiczność i aktorzy prędko wchodzą w wzajemny kontakt, tak że panuje w nim wszechwładnie uroczysty nastrój potrzebny do apercepowości przedwrwej sztuki.

Oficjalnie nosi ten teatr nazwę: **„Aktorzy w teatrze na Josefstadt pod wodzą Maxa Reinhardta".** I w rzeczywistości jest ten teatr — teatrem aktorów. I to nie w tym sensie, że kilku wielkich aktorów należy do przedsiębiorstwa jako założyciele. Ma to być raczej teatrem, w którym siła artystycznej indywidualności aktora znowu odzyskuje swe prawa, w którym on znowu opanowuje scenę jako jej wyraz najwyższy i najżywszy. Prawda - że rozkoszowanie się siłą wielkiej aktorskiej indywidualności było i jest zawsze w Wiedniu elementem życiowym teatru! — Dlatego też wybrał Reinhardt jako przedstawienie inauguracyjne sztukę prawdziwie aktorską, bo **Goldoniego** komedję improwizacyjną: Sługa dwóch panów, gdzie swobodnie hulać może po scenie temperament aktorski, trzymany tylko na wodzy nadwyraz wysubtelnionym smakiem, gdzie aktorzy tańczą i śpiewają i coraz nowe wydobywają ze siebie formy gry. Jasnem jest, że tylko aktorzy o wysokim poziomie artystycznym windykować mogą dla siebie prawo swobodnej improwizacji, swobody ruchu i gestu i to aktorzy kierowani twórczą energją genialnego artysty, jakim jest Reinhardt. Wiadomo bowiem, że — du sublime au ridicule il n'ya qu'un pas. Aktorzy zaś Reinhardta przy całej komiczności sztuki, sami przez cały czas gry nie byli śmieszni. Jest to najwyższy trjumf gry aktorskiej w sztuce, gdzie przesada i szarżowanie zdaje się być jej elementem.

(Dokończenie nastąpi).

wycieczkę samolotem pasażerskim, będącym własnością „Aerolloydu". Do aparatu wsiedli: pilot Karpiński, pil. Barciszewski, Wacek oraz Satyr. Katastrofa nastąpiła wskutek wykonywania tuż nad ziemią zakazanych ewolucyj — aparat spadł na lewe skrzydło i połamał się doszczętnie. Karpiński, sprawca katastrofy, doznał złamania rąk i nóg, poważnych też obrażeń doznali pil. Barciszewski, Satyr i Wacek. Aparat przedstawiał wartość 100.000 złotych.

WARUNKI PRACY I PŁACY ROBOTNIKÓW ROLNYCH W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. Ostatni „Monitor Polski" ogłasza orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, ustalające warunki pracy i płacy robotników rolnych w województwie krakowskiem oraz w powiatach: Kolbuszowa, Łańcut, Nisko, Przeworsk, Rzeszów i Tarnobrzeg.

(d) **PRZEGLĄD KONI.** Jak się dowiadujemy, począwszy od dnia wczorajszego odbywa się na placu Groble przegląd koni z miasta Krakowa. Codziennie ma być według planu zatwierdzonego przez województwo stawionych przed komisję 120—150 koni. Niewiadomo jednak, z jakiego powodu bardzo wielu właścicieli koni nie dostawia swych koni przed komisję, wobec czego magistrat przypomina tym właścicielom przepis odnośnej ustawy, według którego grożą tym właścicielom pieniężne kary do wysokości wartości zwierzęcia, lub areszt do 6-ciu miesięcy.

„LAMPKA OLIWNA" I „KORDJAN". Dwie ostatnie nowości repertuaru teatru im. Słowackiego, które tak w krytyce, jak i wśród naszej publiczności z tak entuzjastycznem przyjęciem się spotkały wypełnią repertuar b. tygodnia naprzemian powtarzane. „Kordjan" powtórzony będzie dzisiaj wieczorem, z p. Sochą w roli tytułowej, zaś jutro „Lampka oliwna" Zegadłowicza, powitana na obu premierowych przedstawieniach jako znakomity dorobek dramaturgji polskiej i jak sądzić można po tem przyjęciu towarzyszyć jej będzie świetny sukces. W jutrzejszem powtórzeniu „Lampki oliwnej" rolę Hanki gra p. Wysocka, zaś Jaśka p. Burnatowicz. Jedną z najbliższych nowości będzie hiszpańska komedja Martinez-Sierra pt. „Romantyczna panna". Repertuar Zielonych Świąt uwzględni sztuki z ostatnich tygodni oraz „Kościuszkę pod Racławicami" i „Kordjana", ze względu na spodziewany napływ gości zamiejscowych.

TRZY OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „PIERŚCIENIA Z SZAFIREM". Niezwykle efektowna komedja Lakatosa „Pierścień z szafirem", która zdobyła tak wielki sukces frekwencyjny i artystyczny, ukaże się w Bagateli jeszcze tylko trzy razy, a to dzisiaj we wtorek oraz w środę i czwartek o godzinie 8 wieczorem, ponieważ atrakcyjna ta nowość ustąpić musi z afisza wskutek gościnnych występów ulubieńca publiczności krakowskiej i warszawskiej p. Jerzego Leszczyńskiego. Gościnne występy p. Leszczyńskiego rozpoczną się w najbliższym czasie. Sympatyczny gość wystąpi w Bagateli w komedji Grubińskiego „Lampa Aladyna".

TEATRY: Teatr imienia Juljusza Słowackiego. Wtorek: „Lampka oliwna". Środa: „Kordjan". **Teatr Bagatela.** Wtorek: „Pierścień z szafirem". Środa: „Pierścień z szafirem". Czwartek: „Pierścień z szafirem". Piątek: „Lampa Aladyna" (premjera). **Miejski teatr Operetka.** Wtorek: „Dzidzi".

KINA: Promień: „Mój złoty chłopak (Jacke Coogan). **Reduta:** „Córka galganiarzy". Sztuka „Julof Apasz" z Albertinim. **Ucieczka:** „Miłość i zbrodnia", dramat w 6 aktach. **Warszawa:** „Bogini dżungli" 3-cia i 4-ta serja z zakończ. **Zachęta:** „Mężczyzna, który zabił".

ZE SPORTU

„BAGATELA"—„MIEJSKI".

Dobrze się stało, iż do pauzy obie drużyny wzięły grę na serjo. Było to wprawdzie rozczarowaniem dla premjerowej publiczności, więcej teatralnej niż sportowej, lecz sportowcy mogli z przyjemnością stwierdzić, że wystarczy, aby obie drużyny zestawiły wspólny jeden skład, by drużyna taka mogła podobnie, jak to ma miejsce zagranicą, stale występować pod nazwą drużyny artystów teatralnych. Oczywiście, rzecz taka nie da się przeprowadzić bez skrupulatnych treningów. Należy jednak życzyć sobie, by artyści nasi poważnie zabrali się do gry dla gry, a nie dla rekordowych sukcesów. Najlepiej spisywali się pp. Wesołowski, Solarski i Solińska z Bagateli, którzy zdradzali przebłyski umiejętności borykania się z trudnościami, jakich gra w piłkę nożną nasuwa, oraz p. Łubiakowski, jako bramkarz „Miejskiego". Komiczną figurą był p. Szubert, któremu, mimo głośne nawoływania publiczności z „galerji" nie udało się ani razu kopnąć piłki. P. Winkler spisywał się jak na swą tuszę, wcale nie źle. Sympatyczne wrażenie robiły panie Skalska i Mazarekówna jako „sędzinie" linjowe na aucie.. Tylko jeden zarzut. Sędziowie autowi „winni" podawać piłki graczom, ale trudno wymagać od tak uroczych „niewytrenowanych w sędziowaniu niewiast, by znały przepisy gry. Miejmy nadzieję, że w przyszłości spiszą się lepiej, no i... że się ubiorą także w kostjum... ale footbalisty.

Sędzia główny p. Dr Lustgarten, coś za często biegał po stronie swoich koleżanek linjowych. Wartoby wiedzieć, czy tylko dlatego, aby im pomóc w sprawowaniu urzędu? Po pauzie zaczęły się „kawały", a la „Piąta serja hrabiny Paryża" na zielonej murawy„ które jednych rozśmieszały, a drugim kazały czemprędzej uciekać na zawody Wisły z Vivo. Mamy wrażenie, że ta część zawodów da niewątpliwie p. Migowej powód do napisania szopki footballowej, na temat „Nasza drużyna Olimpijska na gościnnych występach zagranicą" czyli mecz „Bagatela contra Miejski".

—o—

Polska—Reims 3:1. Wynik 7:2 dla Reimsu wczoraj podany z góry zaopatrzyliśmy w znak zapytania, bo nie chciało się nam wprost wierzyć, aby lansowane pogłoski o tak wysokocyfrowej przegranej naszego teamu były prawdziwemi. Okazuje się, że wygraliśmy, lecz wygrana ta nie jest żadnym sukcesem, gdyż jak nas informują trzecioklasowa drużyna krakowska takżeby z nimi wygrała.

Częściowy powrót graczy drużyny olimpijskiej do Polski. Wczoraj przyjechali do Krakowa Sperling i Cikowski. Bliższe szczegóły z tej nieszczęsnej wyprawy naszych piłkarzy zagranicę, które dobrze utrwalą się w ich pamięci zamieścimy w najbliższych dniach. Reszta graczy wróci jeszcze w tym tygodniu.

Zwycięstwo krakowskiej Jutrzenki nad Ł. K. S. w Łodzi w stosunku 2:1 wywołało dobre wrażenie w tutejszych sferach sportowych. Ł. K. S. bowiem również pretendował do współudziału w obsadzeniu Olimpjady swojemi graczami, z drugiej strony Jutrzenka tymi zawodami udowodniła, że kryzys jaki panował w drużynie minął, i że forma jej się podniosła. Gra w Łodzi toczyła się pod przewagą krakowian, którzy przeprowadzali obmyślane ataki, całość drużyny walczyła ambitnie i z poświęceniem. Najlepszym na placu był Offen na baecku i Pitzele w pomocy. Pomoc odmłodzona zapowiada się dobrze, jak również Alfus w ataku okazuje się bardzo produktywnym graczem. Krumholz na prawem skrzydle przypomina dawne czasy. Byłoby pożądanem, aby forma drużyny się utrzymała, a co ważniejsze, by duch jaki wstąpił w tę drużynę nie był przemijającym.

Wiadomości zagraniczne.

Makkabi berneńska poniosła klęskę od Morawskiej Slavii 2:3 mimo, że miała przewagę. W dużej mierze przyczynił się do tego sędzia, którego publiczność chciała zlinczować.

D. F. C. (Praga) pokazał wspaniałą grę w Lipsku bijąc tamtejszą drużynę B. f. B. 4:2.

Amatorzy—Hibernians 5:3. Wiedeńczycy mieli swój doskonały dzień, dzięki czemu z łatwością uporali się z zawodową szkocką drużyną.

M. Ster.

Z KRAJU

MIEJSCA NUMEROWANE W KLASIE III-EJ. Min. kolei zaprowadziło od 1 b. m. wagony klasy III z miejscami numerowanemi w pociągach: Nr. Nr. 5 i 6 na linji Warszawa—Kraków i z powrotem 1 wagon numerowany. Cena biletów dodatkowych (miejscówek) na miejsca numerowane klasy III wynosi 1 złotego. Sprzedaż tych biletów odbywać się będzie w kasach biletowych.

FRYZJERZY W KATOWICACH obniżyli cennik fryzjerski w klasie I-szej o 5 procent, w II klasie o 15 procent i w III klasie o 25 procent.

ZE ŚWIATA

WYSTAWA LOTNICZA W PRADZE. W Pradze została otwarta III. Międzynarodowa wystawa lotnicza, która potrwa do 9 czerwca.

HARAKIRI JAPOŃCZYKA W WASZYNGTONIE. W pobliżu „Białego Domu" w Waszyngtonie, Japończyk nieznanego nazwiska popełnił harakiry, pozostawiając list, w którym samobójstwo swe tłómaczy jako protest przeciwko billowi imigracyjnemu. Samobójca apeluje do narodu amerykańskiego, aby nie dał się uwieść podszeptom szowinistycznym i nie popełnił krzywdy w stosunku do narodu japońskiego.

TEATR BAGATELA

Wład. Lakatos: **„Pierścień z szafirem"**, komedja w 3-ch aktach.

Sztuka Lakatosa powinna się znaleźć na indeksie książek, poleconych do czytania kobietom zamężnym. Tym zwłaszcza, które szukają uzupełnienia szczęścia osobistego poza małżeństwem.

Dowiedziałyby się z niej, że odwiedzanie garsonier najeżone jest nielada niebezpieczeństwami. Ot, taka pani Krystyna przed udaniem się na liczniejsze przyjęcie dzwoni do drzwi kandydata na pierwszego kochanka. Z wybiciem szóstej godziny. Punktualność, właściwa kobietom tylko w stawianiu się na schadzki. Po kilku wstępnych zapewnieniach uczuć szybko i uczciwie odwzajemnia pocałunki Ernesta, poczem telefon wzywa młodego lekarza do pacjentki. Krystyna zostaje sama i z wrodzoną niewiastom praktycznością przygotowuje na przybycie kochanka Maeterlinckowską niespodziankę. Oto w pewnej chwili zrzuci futro, i... Słowem, Monna Vanna.

Ale jest sprawiedliwość na świecie. Dla przysłowiowego utrudnienia początku odzywa się dzwonek. Monna Vanna biegnie radośnie ku drzwiom, by miasto Ernesta ujrzeć swą poprzedniczkę. Z rozmowy, podobnej do zgrzytów żelaza po szkle, dowiaduje się, że przybyła prócz różanej przeszłości Eli-kwiaciarki ma też za sobą ciernistą drogę kurtyzany; że od 10 lat jest kochanką Ernesta, który umieścił ją w szpitalu jako pielęgniarkę; że wreszcie rywalki jest zwolenniczką najbardziej biblijnych w rodzaju „oko za oko", „ząb za ząb". Tembardziej, że fałszywie poinformowana przez Krystynę uważa ją za żonę Ernesta.

Na spełnienie zemsty nie czekamy długo. Tuż po powrocie Ernesta z konsultacji i zamienieniu paru słów z rozgoryczoną Krystyną zjawia się u Ernesta dostojny i pełen godności apasz, prezentując siebie, jako „narzeczonego" Eli od 10 lat, a nóż, jako weksel na równowartość jej miłosnego zawodu. W pewnej chwili zagrożony Ernest rzuca się na przybysza, by mu odebrać broń. Wywiązuje się walka, w czasie której ukryta w sypialni Krystyna wybiega na pomoc Ernestowi. W tej chwili światło gaśnie. Widać tylko sylwetki walczących przeciwników i słychać krzyki Krystyny o ratunek.

Oto treść II aktu. Akcja jego rozgrywa się czasowo przed aktem I-szym, w sztuce zaś po nim. Autor użył tu szczęśliwie techniki kinowej, dając zamiast ekspozycji ten właśnie II akt z udramatyzowaną spowiedzią Krystyny.

Spowiedź rozpoczyna się z końcem aktu I-go, w którym niezwykle zdenerwowanie Krystyny i przypadkowe odkrycie ran na jej rękach, oraz braku pamiątkowego pierścienia z szafirem (symbolu małżeńskiej wierności) budzi w mężu nieodparte podejrzenia.

W III akcie kreśli autor efekt nieopatrznego przyznania się Krystyny: mąż nakazuje jej natychmiastowe opuszczenie domu. Poczem nieśmiertelny taniec zazdrości męskiej i kobiecej chytrości, ujęty w misterny dialog. Krystyna widzi z przerażeniem, że popełniła błąd. Miłość wzięła męża nie zdoła się wznieść do wyżyn przebaczenia. Mąż nie uwierzy jej, że wyszła obronną ręką z awanturniczego połowu przeżyć i że nie doszło do t. zw. ostateczności. Cóż więc pozostaje? Trzeba kłamać i zaprzeczyć wszystkiemu. I ta droga okazuje się skuteczną, kruszac nieufność i niewiarę zadraśniętego w swej miłości własnej samca. Pęka logiczny łańcuch jego domysłów i wniosków. Następuje pojednanie, przyspieszone pomocą udobruchanego ekspiacją losu. Najpierw bowiem znajduje się pierścień z szafirem, coprawda pękniętym, a potem dublet tego pierścienia — już bez rysy, przyniesiony przez niedoszłego kochanka. I mąż nie zdaje sobie w końcu sprawy, czy była skaza na szafirze, czy jej nie było. W ten sposób rzecz kończy się akordem delikatnej ironji: oszukańczą regeneracją małżeńskiej wierności. Mundus vult decipi.

Przeprowadzenie i wyrażenie tendencyj autora, błyskotliwy dialog, żywość akcji, nieoczekiwane a uzasadnione psychologicznie jej zwroty, wreszcie godna Francuza maestrja w traktowaniu wzajemnych odniesień dwóch płci — utrzymują widza w ciągłem napięciu i każą podziwiać specyficzny talent węgierskiego autora.

Gra artystów nie stała na wysokości zadania. Śród szeregu amantów, którymi dysponuje Bagatela, niema ani jednego rezonera. Nie jest nim też p. Kwiatkowski i dlatego nie wydobył z wdzięcznej roli męża wszystkich możliwości. Krystyna p. Grabowskiej była niejednolita: w linji i geście udana, w mówieniu często krzykliwa i sztuczna. Mało finezji. P. Horecka przejaskrawiła nieprawdopodobnie postać Eli. Raził groteskowy strój apaszki, obliczony na kabaretowy efekt. Tak nie wygląda pielęgniarka i nie taką chciał ją ukazać autor. O ileż lepiej grała podobną rolę w „Tajemniczym panu" p. Mazarekówna, choć nie jest aktorką charakterystyczną. Trochę za poczciwy i jowialny był apasz p. Winklera. Rola raczej dla p. Zbuckiego. P. Solarski nie miał pola do popisu. Dopełnili zespołu pp. Miedzińska i Żymirski. (wł.).

Kultura, nauka, sztuka

SUKCESY POLSKIEJ ŚPIEWACZKI W JUGOSŁAWJI. W operach lublańskiej i mariborskiej występowała w pierwszym tygodniu maja z wielkiem powodzeniem znakomita sopranistka, Jadwiga Dębicka.

WYSTAWA „RYTMISTÓW". Zrzeszenie artystów-plastyków warszawskich „Rytm" otwarło 17-go bm. swoją wystawę w warszawskiej Zachęcie. Z pośród szeregu prac zwracają na się uwagę obrazy Eugenjusza Żaka, Wacława Borowskiego, Tadeusza Pruszkowskiego, Henryka Kuny, Władysława Skoczylasa i wielu innych. Program młodej grupy „Rytmistów" stanowi odrzucenie naturalizmu, a poddanie przyrody woli twórczej artysty i wcielenie jej, nagięcie w konstrukcję obrazu, w dziedzinę kompozycji przedewszystkiem figuralnej. Stąd płynie podkreślenie rytmiki linij i barw, stąd operowanie głównie konturem, stąd główny nacisk na rysunek (stylizacja i deformacja kształtów), a mniej na walory malarskie.

Na wystawie reprezentowanych jest 17 artystów. Publiczność przyjęła wystawę dość chłodno.

NAGRODY LITERACKIE. Nagroda Northcliffe'a, nazwana tego roku Prix Bookman, została przyznana p. Kessel za powieść p. t. „Ekwipaż".

Nagrodę imienia Emila Verhaerena dostał Robert Vivier za książkę „Le Menestrier".

Nagroda literatury kolonjalnej wreszcie dostała się w udziale p. Andre Demaison, autorowi powieści „Diato".

ODKRYCIE AMERYKI W KINIE. Pierwsze legendarne odkrycie Ameryki przez wikingów pod wodzą Leifa Eriksona, na wieki przed Kolumbem, ma stanowić sujet wielkiego filmu, zdejmowanego przez amerykańskie przedsiębiorstwo Wathy Pictures. Autorem scenarjusza jest porucznik-pilot Tankred Ibsen, wnuk Henryka Ibsena i Amerykanko-Dunki Ellen Marji Jensen. **A.**

KĄCIK KOBIECY

—o—

NIEŚWIADOMA MATKA.

(Z.) Jechałem w stronę Bieżanowa pociągiem, odwożącym dzieci szkolne do pobliskich stacyj. Koło mnie siedział chłopak lat około dziewięciu i trzymał książkę szkolną w ręce; zamiast jednak odczytywać lekcję „zadaną na jutro", ciekawie spozierał przez okno na cudny świat, strojny w szatę wiosenną.

Mamusia, siedząca na ławce naprzeciw chłopca, często przywoływała go do porządku:

— Jaśku, czy zaczniesz wreszcie odrabiać lekcję? Szkoda tak czas marnować!

Jasiek odwracał oczy od mknącego za oknem krajobrazu i posłusznie choć z widoczną niechęcią odczytywał jakieś zdanie z otwartej książki, szepcząc machinalnie przeczytane wyrazy... Potem, odruchowo, oczy jego porzucały linję wydrukowaną, aby śledzić z powrotem linję kolejową.

I widziałem wyraźnie jak chłopak zadaje sobie w myśli pytania:

— Czemu moja książka jest taka nudna a pole takie ślicznie zielone i rozmaite?

„Czemu druty telegraficzne wyglądają jak linijki papieru nutowego, na którym przysiadłe ptaszki są jakby nuty?

„Czy na słupach telegraficznych są zapasy wody, aby mogły z niej pić spragnione jaskółki?

„Czemu szyny pod jadącym pociągiem śpiewają zawsze tę samą arję?...

— Jaśku, rzekła znów zirytowana matka, czemu nie uczysz się lekcji?

Jasiek westchnął głęboko, odwrócił wzrok od tylu pouczających i ciekawych obrazów, aby przenieść go na kartki martwe i abstrakcyjne.

Spróbował uczciwie przeczytać jeszcze jakiś paragraf i znowu powrócił do krajobrazu.

Tu drzewa owocowe w kwiecie obdarzały ziemię deszczem swych białych płatków, tam znów kasztan, potrząsał swemi liściastemi rękami o pięciu wyraźnych palcach. Po świeżo spadłym deszczu złoty łuk tęczy usiłował rzucić trochę słońca na zroszoną ziemię.

— Mamusiu, zapytał chłopak, gdyby lokomotywy wyrzucały z siebie dym biały czy mechanicy byliby także czarni?

Matka zaczerwieniła się gwałtownie, zawstydzona widocznie, że syn jej stawia tak „głupie" pytania w obecności podróżnych.

— Po raz ostatni powtarzam ci Jaśku, że jeśli nie będziesz się uczył lekcji, to nie dostaniesz leguminy...

Pożałowałem z całego serca biednego Jaśka. I pomyślałem, iż dużo, bardzo dużo jest takich matek, które grzeszą nieświadomością, że mały chłopak może nauczyć się tylu mądrych rzeczy wyglądając przez szybę wagonu...

DZIAŁ GOSPODARCZY

Prezes Banku Polskiego St. Karpiński o obecnem przesileniu gospodarczem

W sprawie obecnego przesilenia gospodarczego udzielił wywiadu korespondentowi „Gazety Warszawskiej" prezes Banku Polskiego Stanisław Karpiński. Z wywiadu tego cytujemy następujące uwagi:

Pisze się teraz wiele i mówi o naszym kryzysie gospodarczym, o stagnacji w produkcji, czego powodem głównym ma być drożyzna kredytu i brak środków obiegowych. Otóż na Radzie Gospodarczej zauważono przy roztrząsaniu tego zagadnienia, że ceny hurtowe w stosunku do przedwojennych nie zwiększyły się bynajmniej zbyt znacznie, gdy natomiast ceny detaliczne wykazują wzrost wprost kolosalny.

Z tego zestawienia chociażby okazuje się, że to zagadnienie kryzysu gospodarczego sięga głębiej poza ramy stosunków kredytowych, względnie jest niezależne od braków w zakresie kredytu. Ministerstwo skarbu i handlu i przemysłu wyłoniło z tego powodu specjalne komisje dla zbadania istotnych przyczyn tych anomalij naszego rynku gospodarczego, a p. minister skarbu bynajmniej nie jest za tem, by dalszymi rygorami polityki celnej ten nienormalny stan rzeczy u nas utrwalać. Przy otwarciu granicy dla importu obcej produkcji okaże się rychło, że sprowadzony towar zagraniczny będzie o wiele tańszy od naszego, co zmusi naszych producentów do zmiany kalkulacji cen i zarobków i obniży nasz własny towar w cenie do poziomu uzasadnionego.

Stwierdzam jedynie, że to zjawisko gospodarczego przesilenia jest bardzo złożone, a nie można jedynego źródła upatrywać w formie pieniężnej.

Nie ulega wątpliwości, że niemałą rolę wśród producentów, fabrykantów odgrywa dawne przyzwyczajenie pięcioletnie do 100—200 proc. zysków od produkcji, które już dziś muszą ulec zasadniczej zmianie. Nie małą też rolę odgrywa obecnie przesadna ilość pośredników, podrażających towar, lub choćby nawet sama ustawa o ochronie lokatorów, zmniejszająca łatwość otwierania nowych warsztatów konkurencyjnych, wobec dotychczas istniejących.

Jeśli mowa o kredycie na cele przemysłu i handlu, to stwierdzić muszę, że kredyty w państwowej instytucji Banku Polskiego stale się zwiększają.

Nie chcę jednak bynajmniej utrzymywać, że kredyty Banku Polskiego mają zaspakajać wszystkie potrzeby gospodarcze państwa. Jest rzeczą niemożliwą, by jedna instytucja emisyjna miała za zadanie być źródłem kredytów na wszystkie cele gospodarcze, gdy pierwszem i głównem jej zadaniem jest czuwać nad zdrowiem nowego pieniądza.

Dopóki szereg prywatnych instytucyj finansowych, bankowych nie zapełni swych kas własną, rozporządzalną gotówką obrotową, dopóty o pełnem zaspokojeniu potrzeb kredytowych całego kraju mowy być nie może.

Nowy, trwały ustabilizowany pieniądz ma tę własność, że przyczynia się do wzrostu oszczędności.

Początki tego ruchu oszczędnościowego dają się już zauważyć, bo solidne banki wykazują pomimo wszystko, zwiększone sumy swych wkładek.

Niewątpliwie liczba środków pieniężnych jest za mała, ale powiększa się ona z każdą dekadą. Ministerstwo skarbu dąży też do rozwinięcia bezgotówkowego obrotu czekowego, zaś w Izbach rozrachunkowych Banku Polskiego wszelkie operacje na czeki i salda odbywają się bez gotówki.

Dalsze ułatwienia kredytowe będą zadaniem organizującego się Banku Gospodarstwa Krajowego. Do jego działalności będzie się musiał dostosować szereg instytucyj oszczędnościowych, jak P. K. O. i inne, skoro Bank Gospodarstwa będzie wypuszczał obligacje na kredyty długoterminowe, a wtedy będą się musiały znaleźć rynki pochłaniające te papiery pożyczek długoterminowych.

Niezmiernie zatem doniosłym czynnikiem w naszym dalszym rozwoju finansowym są oszczędności, oszczędności obywateli, gromadzone w bankach na procenty.

Na razie ludzie posiadający gotówkę cieszą się systemem drogich kredytów miesięcznych. Ale są to już dziś efemerydy. Nastąpią rychło krachy i niewypłacalności, które odstraszą ryzykantów od tych lukratywnych pożyczek na wysoki procent. Dlatego uważam, że te kwestje **leczyć się będą same drogą organiczną**, a wszelkie zarządzenia przymusowe nie będą w stanie sytuacji uleczyć. Wobec trudności w uzyskaniu dziś pożyczki zagranicznej, musimy w dalszym ciągu iść o własnych siłach w wytkniętym kierunku.

Jest rzeczą zatem jasną, że obecny kryzys finansowy będzie jeszcze trwał przez pewien czas, a rzeczą czynników rządowych jest umniejszać jego intenzywność i skracać termin trwania. Na dalszy rozwój kryzysu nie patrzę pesymistycznie i nie spodziewam się żadnych kataklizmów, które mogłyby wpłynąć rujnująco na stan naszych finansów.

Minister Kiedroń o sytuacji w przemyśle węglowym

Minister Kiedroń, scharakteryzował w następujący sposób obecny stan naszego przemysłu węglowego:

Produkcja węglowa na terenie naszego państwa znajduje się dziś w stosunkowo korzystniejszych warunkach, niż inne gałęzie naszego przemysłu. W przemyśle węglowym na Górnym Śląsku praca trwa 6—5 dni w tygodniu, w Dąbrowie średnio 5 dni w tygodniu, tylko w Małopolsce, gdzie pokłady węglowe są gorsze i przy t. zw. „stójkach" produkcja nie bardzo się opłaca wobec cienkich pokładów węgla, nastąpił poważniejszy zastój tak, iż w kopalniach Jaworzno, Siersza itd., pracuje się dziś tylko 2 dni w tygodniu.

W samym fakcie tego rodzaju przesilenia niema nic anormalnego, kryzysy tego rodzaju działy się i przed wojną, ale miały wówczas charakter przemijający. Obecnie jednak z powodu okresu inflacyjnego, większe zapasy kapitału obrotowego zostały zniszczone, przemysłowcy lokowali część dochodów w rozbudowę fabryk, domów mieszkalnych itd., obecnie zaś wobec energicznego nacisku śruby podatkowej i braku gotówki na rynku znaleźli się w obliczu poważnego kryzysu finansowego.

Mimo to powiedzieć trzeba na korzyść przemysłu węglowego, iż uczynił on duży wysiłek, jak żaden inny, w kierunku sanacji wewnętrznej swych warsztatów pracy, w kierunku reorganizacji i ulepszeń stanu naszych kopalni. Pod naciskiem rządu przemysł węglowy obniżył ceny węgla w ciągu ostatnich miesięcy o 45 prc., a tem samem wzmocnił niesłychanie swą siłę konkurencyjną na rynkach zagranicznych.

Bądąca w toku reorganizacja przedsiębiorstw przemysłowych, podniesienie wydajności pracy przez rozszerzenie jej do pełnych 8 godzin dziennie, pewne redukcje płac robotniczych, które stały się możliwie jedynie przy obywatelskiem stanowisku sfer robotniczych, wszystko to, jeśli się usunęło w zupełności przesilenia w przemyśle węglowym, to jednak daje rękojmię, że przesilenie to żywym krokiem zdąża ku likwidacji.

Nie ulega wątpliwości, że po upływie okresu letniego, za 2—3 miesiące konsumcja i wywóz węgla znacznie się wzmogą i wówczas można być pewnym, że kryzys zbliży się do zaniku.

Sytuacja w Łodzi

Łódź, 1 czerwca.

Dotkliwy brak gotówki trwa w dalszym ciągu, skutkiem czego dyskonto prywatne waha się od 10 do 15 prc. miesięcznie. Protesty weksli stały się obecnie plagą łódzkiego przemysłu i kupiectwa. — Wystawcy proponują na pokrycie weksli zaprotestowanych nowe weksle z dłuższym terminem. Wobec tego, iż Bank Polski weksli tych nie przyjmuje, jako podpisanych przez wystawców, którzy dopuścili do protestu, — przemysłowcy względnie hurtownicy zmuszeni są zatrzymywać je w swoim portfelu i z własnych zapasów gotówkowych opłacać protesty wystawców.

Nabywców towarów w Łodzi pojawia się ostatnio coraz mniej. Żądają oni dłuższych kredytów lub też płacą za towar wekslami na dwa lub trzy miesiące. Sfery przemysłowe i kupieckie mają nadzieję, iż w czerwcu ruch ożywi się ze względu na rozpoczynający się w tym miesiącu sezon zakupów zimowych. Gdyby jednak i te nadzieje zawiodły, sytuacja stałaby się naprawdę rozpaczliwa.

Redukcja pracy niewiele posunęła się naprzód. Lwia część fabryk, jak dotąd, pracowała i pracuje 4, a nawet 2 dni w tygodniu. Natomiast w niektórych fabrykach, które pracowały 6 dni w tygodniu, wymówiono pracę robotnikom na dwa tygodnie.

Sytuacja gospodarcza Gdańska

(Od naszego korespondenta.)

Gdańsk, 30 maja.

Przesilenie na tutejszym rynku pieniężnym trwa dalej i nawet pogarsza się. Dom bankowy Lundsgard, który posiadał w Gdańsku swą filję, zmuszony był zawiesić wypłaty a obecnie otwarto postępowanie konkursowe. Ilość konkursów w Gdańsku wzrasta ustawicznie, a sytuacja gospodarcza tutejszego przemysłu i handlu staje się coraz bardziej krytyczną.

Ponieważ banki nie rozporządzają gotówką, a Bank gdański skąpo udziela kredytów, sfery gospodarcze starają się w drodze kooperacji zdobyć kredyty zagraniczne. Rokowania toczą się już w tej sprawie. Kapitaliści zagraniczni żądają zabezpieczenia pożyczki na realnościach, gruntach a nawet na maszynach.

Brak gotówki zmusza posiadaczy do zbywania efektów i innych papierów wartościowych, to też efekta na giełdzie gdańskiej poniosły znaczne straty kursowe. Nawet akcje Banku Gdańskiego, które uchodziły za dobrą lokatę kapitału w krótkim przeciągu straciły 25 prc. wartości i spadają dalej. Kredyt długoterminowy nie jest absolutnie do otrzymania, a stopa procentowa wynosi 6 procent miesięcznie i wyżej.

Drożyzna kredytu przyczynia się w pierwszym rzędzie do likwidacji firm handlowych i to głównie tych, których działalnością było tylko pośrednictwo między producentem a konsumentem.

Wielkie jednak nadzieje przykłada tutejszy przemysł do zdobycia rynku zbytu w Polsce, co ułatwia wielce stabilizacja waluty polskiej. Dotychczas bowiem wysoki kurs guldena gdańskiego w stosunku do marki polskiej utrudniał przemysłowi gdańskiemu żywsze stosunki handlowe z Polską. Obecnie jednak przemysł tutejszy, jakkolwiek życie gospodarcze Polski cierpi wskutek stagnacji, zdobywa w Polsce rynek zbytu, głównie dzięki wysokiemu poziomowi cen fabrykatów polskich.

KRONIKA KRAJOWA

W SPRAWIE WYWOZU CUKRU. Komitet Ekonomiczny ministrów upoważnił uchwałą z dnia 2 maja r. b. ministra skarbu oraz ministra przemysłu i handlu dla wydania Radzie Naczelnej Polskiego Przemysłu Cukrowniczego zezwolenia na wywóz za granicę dalszych 9.000 tonn cukru białego z produkcji bieżącej kampanji na następujących warunkach:

Wywieziona ilość cukru będzie zwolnioną od akcyzy, wywóz ma być dokonany w czasie do 31 lipca r. b., tytułem opłaty wywozowej będzie pobrane na rzecz skarbu państwa 3 Ł. od każdej tonny wywiezionego cukru białego, na wywóz ma być przeznaczony przedewszystkiem cukier rafinowany, tudzież znajdujące się obecnie w cukrowniach zapasy cukru II rzutu, licząc 100 kg cukru II rzutu równe 69 kg cukru białego, otrzymane waluty obce za cukier będą oddane do dyspozycji ministerstwa skarbu, dotychczasowe ceny cukru na rynku wewnętrznym nie zostaną podwyższone.

O tem została zawiadomiona rada naczelna z wezwaniem do podania jaknajrychlej, z których cukrowni jakie ilości cukru będą przeznaczone na wywóz, a to celem wydania stosownych zarządzeń do podwładnych władz skarbowych.

ULGI W ZAPŁACIE PODATKU MAJĄTKOWEGO. W czasie od 10 czerwca do 10 lipca przypada spłata I raty podatku majątkowego, przypadająca według złożonych zeznań. Płatnicy podatku majątkowego którzy tytułem zaliczek na podatek majątkowy w listopadzie i grudniu z. r. i w styczniu, lutym i marcu spłacili przynajmniej 70% podatku (sześciokrotną wysokość wymierzonej pierwszej raty), są zwolnieni od obowiązku uiszczenia tej pierwszej raty w terminie od 10. VI. do 10. VII Gdy sumy zaliczek nie dosięgają 70% należy różnicę do 70 dopłacić albo też wpłacić całą pierwszą ratę.

PODATEK OD KOMORNEGO. Rada ministrów przyjęła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości na rok 1924. Podstawę do wymiaru ma stanowić komorne, a tam gdzie suma czynszu nie jest ustalona wartość czynszu oblicza się w wysokości 5% obiegowej wartości nieruchomości. Podatek wynosić ma 20% sumy stanowiącej podstawę wymiaru.

OPŁATY STEMPLOWE. Rada ministrów na posiedzeniu onegdajszem przyjęła projekt ustawy upoważniający ministra skarbu do wyznaczenia stawek opłat stemplowych do czasu wejścia w życie opracowywanej obecnie nowej ustawy stemplowej.

ZAKAZ WYWOZU ZŁOTA I SREBRA Z POLSKI. Ministerstwo skarbu opracowało projekt ustawy o zakazie wywozu złota i srebra z Polski. Wedle projektu zakazane byłoby wywożenie z Polski monet złotych i srebrnych, oraz złota i srebra w sztabach i wyrobach. Dozwolony byłby tylko wywóz bilonu srebrnego, posiadającego mniej niż 40 procent srebra.

GOSPODARKA PAŃSTWOWA NA KRESACH DEFICYTOWA. Według obliczeń dochody osiągnięte z kresów wschodnich stanowiły w r. 1922 4'5% ogółu dochodów państwowych, w r. 1923 sumę 2'93%, a w pierwszym kwartale r. b. 3'37%. Natomiast wydatki skarbu na kresy wschodnie wynosiły w 1922 r. 10'1%, w r. 1923 7'59, a w pierwszym kwartale r. b. 9'92% ogółu wydatków państwowych.

STAGNACJA W HANDLU. Stagnacja w handlu trwa w niezmienionej postaci; firmy handlowe podobnie jak banki ograniczają personel, dla podtrzymania zaś obrotów kaptują klijentelę udzielaniem towarów na otwarty kredyt. Spadku cen jednak nie notuje się w większych rozmiarach. Chęć kupna nie ujawnia się w dalszym ciągu, ponieważ zaś najważniejszy odbiorca tj. przemysł z powodu kryzysu powstrzymuje się na całej linji od zakupów, ruch handlowy skurczył się do tego stopnia, iż w poszczególnych działach, jak np. w drzewie, żelazie i t. p. bieżące dochody nie starczą nawet na opędzenie kosztów administracji handlowej.

REDUKCJA W BANKU HANDLOWYM. Oddział krakowski Warszawskiego Banku Handlowego wymówił pracę 15 urzędnikom z dniem 1 lipca.

ZWIĄZEK BANKÓW W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIEM obejmuje następujące instytucje bankowe: Bank dla Handlu i Przemysłu, Bank Kredytowy, Bank Kwilecki, Potocki i Ska, Bank Śląski, Polski Bank Handlowy, Polski Bank Krajowy, Śląski Zakład Kredytowy, Bank Zachodni i Lwowski Bank Ziemian.

NOTOWANIA ZŁOTEGO W WIEDNIU. Wiedeński clearing notuje na razie tylko kurs złotego w gotówce dla sum, przydzielanych firmom tutejszym dla celów importowych. Notowanie przekazów na Warszawę ma być wprowadzone dopiero po Zielonych Świętach; w związku z tem oczekiwany jest wzrost operacyj złotym nie wcześniej jak w połowie bieżącego miesiąca, przyczem wymiana będzie mogła być uskuteczniana przez wszystkie tutejsze banki.

KALENDARZYK GIEŁDOWY

WALNE ZEBRANIA.

5 czerwca (czwartek): **Przemysł Drzewny Falter i Dattner** S. A. o godzinie 4-tej w lokalu Spółki w Krakowie, Basztowa 23.

11 czerwca: Goleszowska Fabryka Portland-Cementu Sp. Akc. Zwyczajne walne zebranie odbędzie się o godz. 3-ciej w biurach Spółki w Krakowie, Rynek 17 z porządkiem dziennym: bilans za 1923 r., powiększenie i zwaloryzowanie kapitału akcyjnego i zmiany statutu. 10 akcji — 1 głos. Termin złożenia akcji w Śląskim Zakładzie Kredytowym w Bielsku i Polskim Banku Przemysłowym w Krakowie 7 czerwca.

Giełda poznańska

Poznań, 2 czerwca. Cyfry w Złotych.

B. Kwilecki		Iskra	
B. Przem.		Lubań	
B. z. sp. zar.		Roman May	35,00—36,00
P. Bank Ziem.	1,50	Marynin	
P. Bank Handl.		Młynotwórnia	
Arkona	7,50	Młyn Ziemiański	
Barcikowski	0,80	Płótno	0,40
Brow. Krotosz.		Pap. Bydgoszcz	
Cegielski	0,75	Piechcin	
Centrala Rol.		Poz. Sp.Drzew.	0,90—1,00
Centrala Skór	2,10—2.25	Tri	
C. Hartwig	0,50	Unja	5,75
Hartwig Kantor.		Wojciechów	
Hurt. Droger.		Wyt. Chemiczna	0,40
Hurtownia Zw.	0,20	Wyroby ceramiczne	
Herzfeld Victorius	3,50	Wisła Bydgoszcz	10,00

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 2 czerwca 1924.

Akcyjny Hipoteczny . . .	0,81—0,82—0,80½
Przemysłowy	0,43—0,44
Browary Lwowskie	8,00—8,15—8,05
Chodorów	6,05—6,00
Chybie	dr. 7,00
Cegielski	0.68—0,71
Gafota	0,40
Górka, fabryka cementu . .	18.00—18.25
Lokomotywy	0,50—0,55
Niemojowski, fabr. papieru	0,65
Oikos, zakł. przem. drzew. .	3,25—3,40—3,35
Parowozy S. A. bud. masz.	0,40—0,38
Polska Nafta	0,58—0,51
Polskie Tow. Bud.	0.15—0,16
Rakszawa, fabryka sukna .	2,75—2,70
Siersza górn.	5,85—[illegible]
Tesp. tow. ekspl. soli . . .	6.05—6.25
Zieleniewski	.,35—11,00—11,45

akcje nieoficjalne

Azot	0,32—0,35
Czempin	0,35—0,30—0.45
Elektr. na Sanie	0,25—0,27
Kolumbia	0,18
Gazy Zachodnie	4,00—3,90—3,91
Gazy Wschodnie	16.25—16,30—16,00
Jaworzno	100) 21,50—21,00 (25) 21,50—21,35
Jaworzno drobne	24,50—24,75
Gazolina	1,15—1,23—1,25
Gazociagi	0.25
Len	ex 0,83—0,80
Lesienice	2,15
Przeworsk	im. 165,00—170,00
Schön	67,00
Szkło Krosno	1,10—1,00
Węglówki	0,035

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 3 czerwca 1924

AKCJE	Transakcje w złotych	
	dziś	2/VI.
Bank Przemysłowy . . .	0·40	0·42—0·44
Bank Hipoteczny		
Bank Małopolski	0·90	0·90—1·—
Ziemski Bank Kredyt. . .		0·16—0·17
Powszechny Bank Kredyt.	0·10	0·12—0·15
Bank Komercjalny . . .		
Bank Zw. Spółek Zarob.		5·25
„Tohan“		0·42—0·44
„Tehate“		
„Impex“		
Bracia Rolniccy		0·25—0·30
„Pharma“	1·20	1·25
„Polski Glob“	0·30	0·25—0·35
Żegluga Polska	0·22	
Zieleniewski	11·50—11·20	11·70—12·—
Cegielski, Poznań . . .	0·70—0·68	0·73—0·80
„Potęga“ Tow. huty żel. „Trzebinia“, ...	0·85	0·91—1·—
Rohn, Zieliński i Ska .		
Orthwein, Karasiński i Sp.		
Herzfeld-Victorius . . .		
„Pocisk“		
Warsz. Parowozy	0·43	

AKCJE	Transakcje w złotych	
	dziś	2/VI.
Automotor		
Górka	20·25—20	21—22·50
Siersza	6.—	6—6·10
Tepege	3·10—3·—	3·10-3·50-3·30
Polska Nafta	0·59—0·55	0·60—0·64
„Pokucie“ . .	0·55	0·50
Oikos		
Pezet		
Strug	1·30	1·50
Syndykat Kosz., Kraków .		0·20
S. W. Niemojowski . . .	0·60	0·70
Tłuszcze Trzebinia . . .	5·40	5·50—5·80
Azot		0·40
„Agrochemja“		
„Teropol“		
Elektr. Siersza	0·39	0·39
Porcelana Ćmielów . . .		1·02
„Krakus“	1·20	1.25—1·35
Chodorów	5·80—5·50	5·70—6·05
Chybie	7.50—7·30	7·50—7·70
A. Piasecki	1·45—1·40	1·40
Garbarnia		
Fabr. kap. w Myślenicach	0·12	0·10

Kraków, 3 czerwca. Po kilkudniowej zwyżce na giełdzie efektów zaznaczyła się zniżka efektów, na skutek realizacji i chronicznego braku gotówki. Obroty w ostatnich dniach dość żywe, zmalały, a sytuacja kształtuje się pod znakiem znacznej podaży przy braku kupujących. Kompletny brak zainteresowania w akcjach bankowych i handlowych. Również zniżkowo egzoty.

Na giełdzie pieniężnej minimalne obroty. Zniżkowo Praga i frank francuski, dolar mocniejszy.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 3 czerwca. **(Cyfry w złotych):**

Bank Dysk. Warszawski 7—6.75—7.
Bank Handlowy 8.50.
Bank dla Handlu i Przemysłu 1.75—1.85.
Bank Kredytowy 0.70—0.75.
Bank Przem. w Warszawie 1.50.
Bank Polski Handlowy w Poznaniu 3.40—3.20.
Bank Zachodni 2.40—2.38.
Bank Zw. Sp. Zar. w Pozn. 5—1.80.
Kijewski i Scholtze 0.32—0.34.
Wildt i Sp. 0.20.
Chodorów 5.80—5.60.
Czersk 0.85—0.70.
Gosławice 1.90—2.
Michałów 0.70—0.75.
Warsz. Tow. F. Cukru 4—4.20.
Starachowice 3—3.10
Ursus 1.80—1.90.
Pocisk 1.75—2.
Parowóz 0.40—0.37.
L. Zieleniewski 10.50—10.75.
Warsz. T. Kop. Węgla 4.80—4.70.
H. Cegielski 0.66—0.67.
Lilpop 0.80—0.76.
Modrzejewskie zakł. 7.40—7.05.
Ostrowieckie zakł. 8.25—7.75.
Orthwein i Karasiński 0.35.
Rohn 0.45.
K. Rudzki i Ska 1.60—1.65.
Ćmielów 0.90—0.85.
Pol. Tow. Elektryczne 0.29.
Haberbusch i Schiele 6.30—5.80.
Spirytus 1.60—1.50.
Bracia Nobel 0.30—035.
Pustelnik 1.40.
Siła i Światło 0.63—0.62.
Cerata 0.30 .
Przemysł Naftowy 0.70.
Zawiercie 46—40.
Żyrardów 43.75—42.50.
Br-cia Jabłkowscy 0.20—0.19.
War. Tow. Transp. i Żegl. 0.24—0.23.

NOWE AKCJE DOPUSZCZONE DO KOTY.

Centrala Rolników w Poznaniu. Akcje Spółki I do VII emisji dopuszczone zostały do obrotów na giełdzie w Warszawie.

Warszawska giełda pieniężna

Warszawa, 3 czerwca. **Cyfry w złotych. Nowy Jork 5.18 i pół do 5.18 i jedna czwarta, Londyn 22.40—22.37 i pół, Paryż 26.25, Wiedeń 7.32, Praga 15.27—15.25, Włochy 22.80, Belgja 22.87 i pół do 22.85, Holandja 193.92—193.90, Stokholm 137.25, ruble złote 0.72—0.70, miljonówka 0.60—0.56, pożyczka złota 7.50—7.30, pożyczka dolarowa 2.80 do 2.70.**

EGZOTY.

Jaworzno drobne 26—25. Jaworzno grube 20.50. Nobel 1.40. Len 1—0.95. Elektrownia na Sanie 0.20—0.30.

WALUTY I DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH

Waluty: Dolary 5.20½. Frank fr. 26.
Dewizy: Nowy York 5.20½ (czek) 5.20 (wypłata. Praga 15.30. Szwajcarja 91.90—91.75—91.70.

Dzisiejsza giełda w Zurychu

Zurych, 3 czerwca. Złoty 109, Nowy Jork 5.68 i pół, Londyn 24.55, Paryż 28.70, Wiedeń 79 i trzy czwarte, Praga 16.66 i pół, Włochy 24.63, Belgja 25.10, Budapeszt 65, Helsingfors 14.10, Holandja 212 i pół, Christjanja 78, Kopenhaga 95 i jedna czwarta, Stokholm 150 i pół, Hiszpanja 77.75, Bukareszt 2.38, Berlin 136, Belgrad 6.95.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

—o—

Spadek kosztów utrzymania

Kraków, 3 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji parytetycznej ustalono **zmniejszenie się kosztów utrzymania o 0.83%.**

—o—

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY O ZAJŚCIA LISTOPADOWE.

C. d. ze strony 2-giej. Odczytanie dodatkowych dwu aktów oskarżenia przeciw obw. **Batce i Kolusowi** również o współudział w buncie i rozruchach w dniu 6 listopada wypełniły czynność sądu w dniu dzisiejszym do godziny 1 w południe.

—o—

(d) **POSIEDZENIE KOMISJI CENNIKOWEJ dla** rewizji cen pieczywa zostało przełożone na jutro, środę. Ponieważ cena mąki wciąż spada i okazuje tendencję silnie zniżkową, zwyżka cen pieczywa, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie nastąpi

(d) **INSPEKCJA KRAKOWSKIEJ KOMENDY OKRĘGOWEJ PP.** Jak się dowiadujemy, z ramienia Komendy Głównej PP. w Warszawie, przybył do Krakowa p. inspektor Ludwikowski. P. Ludwikowski przybył celem przeprowadzenia inspekcji we wszystkich oddziałach PP w komendzie okręgowej krakowskiej. Pobyt p. Ludwikowskiego w Krakowie potrwa tydzień.

(d) **STRAJK CZELADNIKÓW PIEKARSKICH TRWA CZĘŚCIOWO DALEJ.** Jak nas informują I. cech piekarzy nie przyjął nowych warunków pracy czeladników piekarskich oraz podwyżki 30% płac czeladników wobec czego strajk czeladników trwa częściowo dalej. Przeciwnie w II cechu praca idzie już zupełnie normalnie.

(d) **NOWINY Z DZISIEJSZEGO TARGU.** Targ dzisiejszy był ożywiony przy dużym dowozie. Ceny zboża i mąki spadły. Firmy zagraniczne czeskie oferują kupcom krakowskim większe ilości zboża, które jednak wypada w kalkulacji drożej od naszego. Zapasy po wsiach i dworach są jeszcze b. wielkie. Za 100 kg. pszenicy płacono 40—42 mil., żyta 25—27 mil., mąki żytniej 70 prc. 41—42 miljony, pszennej 50 prc. 1 kg. 730—750 tys., zaś za mąkę pszenną z Królestwa 50 prc. za 1 kg. 730 tys. Na Rynku głównym ceny nabiału również spadły, mianowicie cena mleka obniżyła się na 500 tys. mkp. a cena masła na 5—5 i pół miljona. Spadła również cena starych ziemniaków, pierwszy raz zaś ukazały się na targu młode ziemniaczki w horendalnej cenie 4 miljony za 1 kg. Zainteresowanie drobiem małe.

Ostatnie telegramy

z 3 czerwac 1924

Konferencja w Belwederze

Warszawa, (AW.). W związku z przedwczorajszym obiadem w Belwederze, na który zaproszeni zostali członkowie komitetu politycznego rady ministrów, dzienniki podają, iż omawiano tam między innemi sprawę mniejszości narodowych. — Prezydent Wojciechowski przedstawił swe wrażenia z podróży po Kresach Wschodnich, poczem wywiązała się dyskusja.

Witos wobec budżetu

Warszawa. (AW.). „Kurjer Polski“ zapewnia, iż Witos zabierze głos w dyskusji nad ekspose Grabskiego, otwierając dyskusję budżetową. W przemówieniu Witos ma podjąć krytykę dotychczasowej polityki rządu wobec rolnictwa z punktu widzenia „Piasta“.

Zniżka kosztów utrzymania w Poznaniu

Poznań. (PAT.) Wojewódzka komisja do badania kosztów utrzymania, stwierdziła, że w drugiej połowie miesiąca maja zniżka wynosiła 1 prc., za cały zaś miesiąc maj 1.36 prc. Komisja będzie w przyszłości podawała wyniki tylko z okresów całomiesięcznych.

Napad bandycki na ambulans pocztowy

Lwów. (PAT). „Gazeta Poranna“ donosi z Kałusza pod datą 31 bm., że koło Kałusza 4 bandytów napadło o godzinie 9 min. 30 na ambulans pocztowy, w którym znajdowało się 60 tysięcy złotych, przeznaczonych dla kasy skarbowej w Kałuszu. Bandyci dali 15 strzałów i ciężko ranili posterunkowego policji, konwojującego ambulans i woźnicę. Ciężko ranny posterunkowy zdołał dać kilka strzałów, które zaalarmowały ludność. Bandyci, którzy dobierali się już do ambulansu zbiegli. Policja wszczęła pościg.

Millerand postanowił ustąpić

Paryż, (tel. wł.). Według doniesień dzienników, prezydent Republiki Millerand, postanowił definitywnie ustąpić. Prezydent zgłosi swe ustąpienie jednak dopiero po ukonstytuowaniu się Izby deputowanych.

Socjaliści francuscy wobec komunistów

Paryż. (Tel. wł.) W odpowiedzi na wezwanie komunistów o odrzucenie współpracy z partjami burżuazyjnemi i utworzenie wspólnego frontu, kongres socjalistów zjednoczonych przesłał komunistom wnioski przyjęte przez socjalistów.

Obniżenie podatków w Ameryce

Waszyngton (PAT). Przydent Coolidge podpisał ustawę skarbową, obniżającą znacznie podatki.

Z procesu o zamach na gen. Seeckta

Berlin. (AW.). W procesie o zamach na generała Seeckta zeznawał sam generał Seeckt. Oświadczył on, że wielokrotnie zwracano się doń z propozycją, aby wziął udział w zamachu stanu. Grupy, które projektowały owe zamachy stanu, charakteryzuje Seeckt jako ludzi, pragnących koniecznie coś czynić i szukających dość głupiego generała. On, t. j. Seeckt, takim generałem nie jest.

Holandja bije Irlandję 2:1 (1:1)

Paryż. (Tel. wł.) W stadjonie paryskim starła się wczoraj Holandja z Irlandją. Regularny czas gry nie przyniósł rozegranej, lecz rezultat 1:1. Dopiero po dwukrotnem przedłużeniu czasu gry Holandja wyszła zwycięsko z ciężkich zmagań

Walki w Albanji

Rzym (PAT). „Epoca“ donosi z Bari, że powstańcy albańscy rozporządzają **12-tysięczną armją**, podczas gdy armja rządowa liczy zaledwie cztery tysiące żołnierzy. Wedle dalszych wiadomości tego dziennika pod Skutari doszło do starcia między powstańcami a wojskami rządowemi, przyczem zabitych zostało 50 żołnierzy, w tem 32 z wojsk rządowych. Rząd albański wezwał posła Stanów Zjednoczonych do opuszczenia Albanji, przypisując mu interwencję u Ligi Narodów celem utworzenia w Albanji koalicyjnego rządu narodowego.

Lot dokoła Australji

Dnia 19 maja u przystani St. Kilda w Melbourne stanął hydroplan z lotnikami australijskimi: komendorem Goble i porucznikiem Mac Intyre, dokonawszy lotu dokoła lądu Australji.

Wytrwałych lotników powitał na przystani gubernator prowincji Victorji, ministrowie, przedstawiciele władz wojskowych i marynarki, tudzież olbrzymi tłum publiczności, wznosząc okrzyki entuzjastyczne.

Wyprawa ta zorganizowana była przez władze australijskie dla zbadania wybrzeży lądu australijskiego częstokroć mało jeszcze znanych i niezaludnionych, dla wynalezienia na nich odpowiednich podstaw obronnych dla aeroplanów, tudzież dla wyprobowania aeroplanu podczas lotu w upalnych krainach podzwrotnikowych. Oba te cele osiągnięto w zupełności, a poza tem, jak oświadcza komandor Goble, zdobyto wiele cennych informacyj w sprawach wątpliwych lub niedostatecznie dotychczas wyjaśnionych.

Lotnicy wyruszyli w swą podróż powietrzną dn. 6 kwietnia, wrócili zaś na miejsce wzlotu 19 maja, zużyli więc 42 dni dla odbycia podróży, obejmującej 9.000 mil ang. (14.483 klm.). Wprawdzie, jak widać z powyższego, lotnicy australijscy nie spieszyli się i lot nie przekraczał nigdy 90 mil. ang. na godzinę, ale jeżeli się zważy, że przestrzeń przez nich przeleciana równa się odległości Anglji od Australji w linji powietrznej, dalej, że lecieli przy letnim upale podzwrotnikowym, często nad wybrzeżami niezaludnionemi, to trzeba przyznać, iż dokonali dzieła niezwykłego i zasłużyli na entuzjastyczne przyjęcie.

Uniwersytet na złotem wybrzeżu

W zachodniej Afryce podzwrotnikowej, w krainie niegdyś dzikich aszantów, dziś kolonji angielskiej Złotego Wybrzeża, nazwanego tak z powodu złota, nabywanego tu od krajowców przez pierwszych żeglarzy europejskich, powstaje obecnie, kosztem rządu angielskiego, pierwszy podzwrotnikowy uniwersytet dla murzynów, pragnących otrzymać wykształcenie wyższe bez udawania się po to do Europy.

Uniwersytet ten powstaje w Aszimota, miejscowości, odległej o 12 kilometrów w głąb lądu od Akkry, głównego portu Złotego Wybrzeża, na powierzchni, obejmującej sześć kilometrów kwadratowych.

Budowane są tam mieszkania profesorów i pawilony wszystkich wydziałów tej szkoły wyższej, oprócz wydziału lekarskiego, uwzględniającego zwłaszczą medycynę tropikalną, który znajdować się będzie w Akkra, gdzie niedawno otwarto największy w Afryce podzwrotnikowej szpital dla krajowców.

Na rektora tego uniwersytetu upatrzony jest już kierownik Trinity College w Kandy, na wyspie Cejlon, prof. A. G. Fraser, reszta zaś sił naukowych zwerbowana będzie w Oksfordzie i w innych uniwersytetach angielskich.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego". Z Drukarni Ludowej w Krakowie. (Telefon 1310).